

Ciało sarmackie – ciało polskie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku

Krzysztof Obremski

Ciało sarmackie – ciało polskie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku

Krzysztof Obremski

*Cokolwiek bowiem powiedzielibyśmy o duszy, to i tak
wszystko zaczyna się od ciała i z niego bierze początek.*

Tadeusz Chrzanowski¹

Jak tomizm apriorycznie obdarza zmysły i rozum zaufaniem oraz nie kwestionuje ich statusu jako aksjomatycznych fundamentów ludzkiego poznawania, tak przyjmijmy, że sarmatyzm nie jest hipostazą. Przejdźmy też do porządku nad sprzężeniem zwrotnym czy też relacją „niezgodnej zgodności” między barokiem a sarmatyzmem. Doprawdy nie miejsce tu, by jakkolwiek podejmować czy choćby najkrócej przywołać spory o sarmatyzm – zarówno ten dawny, jak i jego współczesne „reaktywacje”; przykładowo: począwszy od studium Jana Błońskiego *Sarmatyzm u Gombrowicza*, przez film Krzysztofa Koehlera *Sarmacja, czyli Polska* po książkę autorstwa i pod redakcją Przemysława Czaplińskiego: *Resztki nowoczesności: dwa studia o literaturze i życiu; Nowoczesność i sarmatyzm*.

Krzysztof Obremski – prof. dr hab. w Zakładzie Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: nurt religijny literatury staropolskiej, sarmatyzm, panegiryzm. Dwie ostatnio wydane książki: *Literatura staropolska czytana współczesną humanistyką*; *Wizerunki medialne polityków: Lech Kaczyński – Donald Tusk – Bronisław Komorowski*. Kontakt: obremski@umk.pl

¹ T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, w: T. Chrzanowski *Wędrówki po Sarmacji europejskiej*, Wydawnictwo Żnak, Kraków 1988, s. 235.

Także drugi człon tytułu – *ciało polskie pierwszej i drugiej dekady XXI w.* – powinien zostać najkrócej dopowiedziany. Pierwsze słowo – *ciało* – to z pewnością przejaw nadinterpretacji, niepodobna bowiem współczesne ciała Polek i Polaków jakkolwiek sprowadzić do jakiegokolwiek wspólnego mianownika, który nie stałby się jedynie ogólnikiem². Barokowe piękno było wielorakie – podobnie piękno ciała polskiego pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Dalsze słowa drugiego członu tytułu – *pierwsza i druga dekada XXI wieku* – pozwalają uniknąć wkroczenia w materię tak sporną, jak ta stanowiąca nazwami kultury owych dekad.

Punkt wyjścia: podstawowe pytanie o ciało

Tadeusz Chrzanowski na samym początku studium opatrzonego tytułem *Ciało sarmackie* stawia podstawowe pytanie:

Czy „grubi Sarmatowie” mieli w ogóle ciało? Odpowiedź nie jest łatwa, jako że przekazów w tej materii niewiele, a dowody na istnienie takowego nie są nie do zbicia. Toteż nie będę się starał przeprowadzać dowodu, że owo ciało istniało rzeczywiście, przyjmując tę hipotezę jako roboczą.³

Takie jedynie hipotetyczne ciało Sarmatów można zdecydowanie przeciwstawić ciału Polek i Polaków pierwszej i drugiej dekady XXI wieku:

Żyjemy w erze ciała, czy tego chcemy, czy nie. Ciało jest obiektem, którym się zachwycamy, ubieramy go, rozbieramy itd... Czasami staje się ono naszą obsesją, powodem do dumy i samozadowolenia, a niekiedy wstydu i niepewności. Rzadko kiedy jesteśmy w stosunku do niego obojętni, częściej sami siebie zmuszamy do zaakceptowania go takim, jakim ono jest.⁴

2 Stan badań jawi się jako niewyczerpywalny, dlatego każde moje odwołanie do jakiegokolwiek publikacji zachowuje status werbalizowany słowami *pars pro toto*. Wyzwaniem niemożliwym pozostaje pogodzenie 1. dążenia do wyczerpującego podjęcia dwakroć niezmierzonej literatury: zarówno sarmackiej (począwszy od publikacji Tadeusza Ulewicza...), jak i somatycznej (dziś jedna z nowości: S. Breczko *Polityzacja ciała. Między dyskursem publicznym a teorią socjologiczną*, Nomos, Kraków 2013) oraz 2. wszakże bezdyskusyjnego nakazu ograniczenia objętości tegoż tekstu.

3 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 224.

4 M. Čabrić, L. Pokrywka *Piękno ciała*, PWN, Warszawa 2010, s. 9.

Przeciwstawienie to (dawni *versus* dzisiejsi Polacy) jest dyskusyjne, gdyż autor *Wędrowek po Sarmacji europejskiej* bez niedomówień twierdzi, że status ciała sarmackiego był dziwny: „Sarmatowie być może nawet nie mieli ciała, co wszelako nie znaczy, że nie mieli ustosunkowywać się do samego problemu”⁵. Tymczasem w Polsce pierwszych dekad XXI stulecia trudno żywić jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, czy ciało jest czymś realnym – wystarczy o dowolnej porze dnia włączyć telewizor, by reklamy mogły dowodzić, czego ono potrzebuje: od pampersów po klej do protezy uzębienia, od żeli intymnych po leki zapobiegające przerostowi prostaty, od past do mycia zębów po leki na hemoroidy, od kulinarnych rozkoszy podniebienia po środki na zaparcie. Tak więc porównywanie „tamtych” i „tych” ciał pozostaje uwarunkowane ich nierównorzędnymi statusami: hipoteza *versus* konkret.

Trudno wyobrazić sobie, jak Jan Chryzostom Pasek w sprawach płci mógł być tak nierozgarnięty, że nie rozpoznał wieku swej przyszłej żony i tym samym pozostał mężczyzną bezpotomnym. Kiedy tenże autor *Pamiętników* wcześniej trafił do Danii, szokiem religijno-obyczajowym było dlań to, że Dunki i Duńczycy szli spać bez jakiegokolwiek odzienia. Jeśli Eskimosi śpią nago, to dziś może zaskoczyć nie tyle sama ich nagość, ile temperatura wewnątrz igloo. Nawet kiedy ciało Polek i Polaków jest skrywane taką czy inną odzieżą, to motywacja religijno-obyczajowa pozostanie może nawet nieporównywalna, np. wielowiekowa norma obyczajowa jako determinanta przykrywania ludzkiego ciała powoli ustępuje miejsca prognozie pogody jako wyznacznikowi tego, jak można (nie: należy?) być ubranym. Męskie podkoszulki oraz sukienki mini, szorty i topy mogą stać się problemem bodaj wyłącznie wówczas, kiedy przekraczamy drzwi świątyni, bramy obozów koncentracyjnych, wejścia do sal koncertowych czy idziemy na coś, co w swej nazwie zawiera słowo „gala”.

„Niezgodna zgodność” ludzi i zwierząt

Antropologia społeczna nie pozostawia wątpliwości: aby człowiek mógł przetrwać, każdy osobnik ludzkiej społeczności musi nauczyć się rozróżnić swoich bliźnich w kontekście ich statusu społecznego – najprostszym sposobem było przeniesienie do społecznej klasyfikacji ludzi kategorii zwierzęcych⁶. Zarazem w europejskim kręgu kulturowym wokół „filozoficznej trójcy”

5 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 224.

6 E. Leach *Levi-Strauss*, przeł. P. Niklewicz, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 44.

(Bóg, człowiek i świat) krążyło każde ludzkie myślenie o głębszym sensie życia⁷. Powstała średniowieczna hierarchia bytów, które dzieliły się na dwie części: byty materialne (żywioły, rzecz, roślina, zwierzę) oraz duchowe (aniołowie, Bóg) – to przez człowieka przebiegała granica oddzielająca byty duchowe od materialnych, dlatego był on rozdwojony: ciało należało do bytów materialnych, dusza – do duchowych. Stąd dwoistość natury ludzkiej i jej rozdarcie. Innymi słowy: człowiek zarazem potwierdzał logikę ontologicznej „drabiny” (wyższy byt można uznać za udoskonalony byt niższy), jak i przeciwstawiał się owej logice (choćby dzięki zmysłom zwierzę to – można powiedzieć – jakby udoskonalona roślina, jednak on nie jest udoskonalonym zwierzęciem, gdyż ma duszę⁸).

Dziś „filozoficzna trójca” i średniowieczna hierarchia bytów to już przeszłość nauki, kultywowana głównie przez wielorakie teologie. Z owej „trójcy” pozostała relacja dwuczłonowa, werbalizowana słowami „człowiek i świat”. „Ś w i e c k o ś ć” więc, czyli *profanum* rozumiane jako sfera egzystencji całkowicie niezależna od *sacrum*, wydaje się być tylko niedawnym wynalazkiem Zachodu⁹. Hierarchię bytów fizycy pragną zastąpić Teorią Wszystkiego (TOE). Esencjalizm staje się przedmiotem tak krytycznych ocen, że mówienie o jakiegokolwiek naturze ludzkiej może zabrzmieć anachronicznie i ogólnikowo. Nawet zwierzęta jako to, co pozwala człowiekowi określać swą ludzką tożsamość (z jednej strony biologia ewolucyjna, z drugiej *animal studies*), już nie są tym, czym były w XVI czy XVII stuleciu. Dowodzą tego (*pars pro toto*) np. XVI-wieczna koncepcja antropologiczna profesora Uniwersytetu Krakowskiego oraz XVII-wieczne wiersze ziemiańskiego poety z Podbeskidzia.

Jan z Trzciany swe główne dzieło opatrzył tytułem *De natura ac dignitate hominis* (*O naturze i godności człowieka*; Kraków 1564). Dziś może zaskakiwać nie sama myśl teologiczna (ta bowiem jest oczywista: zwierzęta, jako Boże stworzenia niższe, podlegają władzy ludzi), lecz argumentacja, jaką jest sprzężenie zwrotne pionowej postawy człowieka oraz powołania do wieczności:

7 N.M. Wildiers *Obraz świata a teologia. Od średniowiecza do dzisiaj*, przeł. J. Doktor, Pax, Warszawa 1985, s. 7.

8 J. Czerkawski *Humanizm i scholastyka. Studia z dziejów kultury filozoficznej w Polsce w XVI i XVII wieku*, Wydawnictwa KUL, Lublin 1992, s. 57-59.

9 L. Dupré *Inny wymiar. Filozofia religii*, przeł. s. Lewandowska, Znak, Kraków 1991, s. 19 (wyróżnienie aut.).

W nie mniejszym stopniu [niż to, że dla ludzi zostały stworzone „zwierzęta do jedzenia zdatne” oraz swą siłą wspomagające ich] chwalić trzeba doskonałość człowieka ze względu na jego pionową postawę inną niż u zwierząt. Albowiem natura uczyniła go wyprostowanym, patrzącym ku niebu, aby kontemlował sprawy niebieskie, a części jego ciała są tak ułożone, że godniejsze znajdują się wyżej, mniej godne – niżej, jako że najwyższą z nich – mianowicie głowę – trzyma wzniesioną ku temu, co w świecie najwyższe.¹⁰

Zarazem: „Jednej płci nie przystoją długie włosy, drugiej – postrzyżone”¹¹. Dziś o klasycznej zasadzie stosowności trudno mówić¹². W Polsce pierwszych dekad XXI wieku fioletowy czy zielony irokez bądź dready raczej już nie szokują, wówczas nie pomieściłyby się w horyzontach wyobraźni. Spory obyczajowo-polityczne może wywołać już tylko zwycięzca czy też zwyciężczyni konkursu Eurowizji (10.5.2014) Conchita Wurst: „baba z brodą”.

Wacław Potocki wiódł żywot ziemianina. W wierszach, wszakże nieprzeznaczonych do druku, wypowiadał się poeta wolny od ówczesnej cenzury. Jego myśl antropologiczna¹³ zmierzyła się z wyzwaniem, jakim było poczęcie:

Uważ [człecze] masę, z której-eś, miejsce, skądś wzięty,
Uważ sposób, bo ze psem jednako poczęty,
Między smrodliwym gnojem i niewieścim moczem
Z zapalenia cielesnej chciwości, a o czym
Pies nie wie, w brzydkim grzechu...¹⁴

Potocki swoją poetycką antropologią ciała unaoczniał fundamentalną różnicę między zwierzętami a ludźmi. Podczas kopulacji zwierzęta oczy kierują wyłącznie ku ziemi i nic w tym dziwnego – są wszakże jedynie doczesne.

10 Jan z Trzciany *O naturze i godności człowieka*, przeł. Z. Brzostowska, w: *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, wybór, oprac., wstęp L. Szczucki, PWN, Warszawa 1978, s. 424.

11 Tamże, s. 426.

12 Por. M. Worsowicz *O „duchu stosowności”. Teoria retoryczna a współczesna praktyka medialna*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2013.

13 Czy faktycznie można mówić o niej? Por. K. Obremski *Myśl antropologiczna i wyobraźnia. „Ogród fraszek” i „Moralia” Wacława Potockiego*, „Pamiętnik Literacki” 1998 z. 2, s. 5-16.

14 W. Potocki *Człowiek cielesny*, w: W. Potocki *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, t. 1, Warszawa 1987, s. 532.

Przeciwnie ludzie – ci (warunek konieczny i wówczas jeszcze raczej bezdyskusyjny: zachowawszy pozycję zwaną klasyczną) oczy kierują tak w ziemię, jak też ku niebu. Im wszakże jest dany żywot wieczny. Współcześnie już tylko cichym pogłosem tamtej myśli antropologicznej pozostaje „na pieska” jako potoczne określenie pozycji seksualnej.

Wskazawszy, jak poczęcie człowieka (połączenie ciała i duszy) pozwala mówić o „niezgodnej zgodności” ludzi oraz zwierząt, Potocki zatrzymał się – nie podjął pytania o to, co wynika z tego, która to płeć patrzy w ziemię, która zaś w niebo. Czy dlatego, że od mężczyzny człowiek bierze ciało, kobiecie zaś zawdzięcza duszę? Paradoksalnie: teologiczne postrzeganie tradycyjnego ułożenia ciał oznaczało odwrócenie hierarchii – niższa płeć stawiała się płcią wyższą. Tak więc Potocki zatrzymałby się w punkcie, który można określić jako kres dyskursu patriarchalnego i początek dyskursu feministycznego? Współcześnie jeśli ułożenie ludzkich ciał pozostaje czymś więcej niż „czystą” techniką seksualną, to bodaj wyłącznie jako problematyka uwarunkowań zdrowotnych oraz dyskursu feministycznego (góra i dół jako materia dominacji jednej bądź drugiej płci).

Wiersze, w których Potocki zmierzył się z ludzko-zwierzęcą problematyką poczęcia nie były przeznaczone do druku, wiadomo: cenzura. W Polsce pierwszej i drugiej dekady XXI stulecia cenzura obyczajowa to materia historycznie z trudem porównywalna, ponieważ trudno o niej mówić. Co innego w dekadach PRL – przykładem Michalina Wisłocka i jej *Sztuka kochania*. Jeszcze w połowie lat 70. decyzję o dopuszczeniu do druku Główny Urząd Kontroli Prasy i Widowisk przekazał doprawdy najwyżej: do samego Komitetu Centralnego PZPR. Tamże zapadła decyzja o druku – i o tym, że na rysunkach, unaoczniających seksualne pozycje, kobieta i mężczyzna zostaną przedstawieni jedynie schematycznie, tzn. niczym manekiny, którymi zapaśnicy podczas treningów rzucają o matę.

Brzuch mężczyzny – „nosiciel dostojeństwa” prezydentów III RP

W Wędrownkach po Sarmacji europejskiej przeczytamy:

No więc oni [mężczyźni], jak się zdaje, mieli ciało. Mamy na to dowód pośredni, gdyż bezpośrednio nie było ono eksponowane. Ono się jedynie uwypuklało. A właściwie jego jedyna część: brzuch.

Przedstawiciele innych nacji mieli przede wszystkim klatki piersiowe, ramiona, bary, umięśnione łydki i uda. Mieli też genitalia, a brzuch

spełniał rolę pośrednią i niesamoistną. U Sarmatów nastąpiło coś w rodzaju autonomizacji brzucha, przypadła mu w udziale ważna funkcja, stał się nosicielem dostojęstwa w sensie przenośnym, przez swą majestatyczność, i w sensie dosłownym, jako miejsce, na którym wiązało się pas i przy którym wieszano szablę – atrybut stanu.¹⁵

Ta brzuszna wyjątkowość Sarmatów, w swoim dostojęństwie i majestatyczności, ponad wiekami trwa w ciałach prezydentów III RP. Wszyscy czterej (Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński, Bronisław Komorowski) charakteryzują się bowiem znaczącymi brzuchami (tylko ten drugi rozpoczął dietę w rytm kampanii wyborczych)¹⁶. O wzroście trzech pierwszych należy powiedzieć, że jest niski. Raczej średni wzrost można przypisać obecnemu prezydentowi. W 2010 roku wybory prezydenckie wygrał kandydat, którego brzuch – co wyraziście unaocznili jeden z tabloidów zdjęciami z letniego wypoczynku prezydenta elekta na żaglówce – jest może nawet większy niż suma wszystkich brzuchów wcześniejszych prezydentów III RP. Zarazem tylko Komorowski, przy swoim raczej średnim wzroście, ma stosunkowo szerokie ramiona. Jego wrogowie o „człapaku”¹⁷ nie mówią „kurdupel”.

Jednak takie czy inne fakty somatyczne (wzrost, waga, cała mowa ciał prezydentów III RP) powinny pozostawać skorelowane nie tylko z przynajmniej dwiema zmiennymi (jakie znaczenie mają zależnie od płci i statusu społecznego osób oceniających?), lecz również z pewną tendencją wręcz światową: nie tak dawno w ankiecie dotyczącej „najbardziej pożądanej perfekcyjnie zbudowanej części ciała mężczyzn” na pierwszym miejscu znalazł się właśnie brzuch (w USA 73% odpowiedzi, w piętnastu krajach świata zaś 69% odpowiedzi¹⁸). Tak więc (post)sarmackie brzuchy pierwszych czterech prezydentów III RP nie wpisują się w światową tendencję (pomińmy wyjątkową posturę byłego kanclerza Niemiec Helmuta Kohla). Kolejne lata przemian na talerzach Polek i Polaków (tj. zwrot od schabowego czy golonki w stronę zdrowej żywności) oraz ewolucji trybu życia (paradoksalnie:

15 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 233.

16 Szerzej: K. Obremki *Wizerunki medialne polityków: Lech Kaczyński – Donald Tusk – Bronisław Komorowski*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2014, s. 15-32 (rozdział *Lech Kaczyński: „symetryczność pochwały i nagany a „niezgodna zgodność” brzuchów prezydentów III RP*).

17 „Człapak” – tak zwolennicy PiS podczas kampanii prezydenckiej 2010 roku nazywali ówczesnego marszałka sejmu (w rozmowach potocznych).

18 M. Čabrić, L. Pokrywka *Piękno ciała*, s. 46.

poniekąd permanentna akcja „Polska biega”) dodatkowo, tzn. niezależnie od argumentów ściśle politycznych, mogą oznaczać mniejsze szanse na zwycięstwo Jarosława Kaczyńskiego i w walce z Bronisławem Komorowskim (wyższego wzrostu oraz szerszy w ramionach), i z Donaldem Tuskiem (wyższego wzrostu i zdecydowanie szczupła sylwetka).

O (post)sarmackim eksponowaniu brzuchów zwykłych Polaków niepodobna uogólniająco mówić: z jednej strony poniekąd tradycyjny „mięsień piwny”, z drugiej zaś „tarka” czy „kaloryfer”¹⁹. Natomiast raczej bezsporny wydaje się sam kierunek przemian, w czym kumulują się następstwa wielorakich czynników: od medycznych po estetyczno-erotyczne²⁰.

Brzuch kobiety – zapomniany bunt (post)Sarmatek

Tadeusz Chrzanowski o kobiecych brzuchach nawet nie wspomina. One pozostają – przeciwnie niż męskie – niedopowiedziane czy też niedookreślone: „Szczególnie ważne było zawsze ciało kobiece, męskie w zakresie erotyki spełniało jedynie określoną funkcję, nie staje się – jako takie – przedmiotem adoracji”²¹. Tak więc mamy tylko analogię: jeżeli brzuch był „uwypukleniem” ciała panów braci, to można przyjąć, że czymś podobnym charakteryzowały się te kobiety, którym przychodziło żyć w rytmie potocznie określanym słowami „co rok prorok”²². Poprzestaśmy na jednym zdaniu: „Najmilsza Rachel, małżonka moja, spłodziwszy ze mną dziełek dwanaście przez lat życia swego ze mną trzynaście i osiem niedziel, w jeden dzień Panu Bogu ducha oddała” – zapisał szlachecki pamiętnikarz²³.

19 Por. K. Arcimowicz *Ciało męskie w kulturze współczesnej*, w: *Corpus delicti. Rozkoszne ciało. Szkice nie tylko z socjologii ciała*, red. E. Banaszak, P. Czajkowski, Difin S.A., Warszawa 2010.

20 „WHR, który u atrakcyjnych kobiet jest niski (0,70), dla atrakcyjnych mężczyzn powinien być wysoki, tj. w granicach 0,8-0,9 (Dixson 2007). Jednak wysoki WHR nie może być spowodowany wysokim otłuszczeniem brzucha. Kobiety kładą na to ważny nacisk w ocenie męskiej urody. Według Gitter (1982) odpowiada głównie za nią ilość tkanki tłuszczowej na brzuchu – im jej mniej, tym wyższa ocena. [...]”. M. Čabrić, L. Pokrywka *Piękno ciała*, s. 46.

21 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 235. T. Chrzanowski poprzestaje na porównawczej (angielsko-polskiej) sztuce obnażania, szerzej o polskiej: R. Krzywy *Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fescenniny)*. „Napis”. Seria X (2004).

22 Por. D. Majka-Rostek *Wizerunki ciężarnego ciała*, w: *Corpus delicti*.

23 Cyt. za: A. Zajączkowski *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Semper, Warszawa 1993, s. 59-60. „Rodziny [ziemiańskie] miewały po kilkanaście i więcej pociech, które pojawiały się, jak mówi przysłowie: «co rok to prorok», dosyć regularnie. Uważano to za błogosławieństwo Boże, jak-

Nie miejsce tu, aby jakkolwiek podjąć pytanie o te wszystkie czynniki, które sprawiły, że tzw. rubensowskie kształty należą już do historii kobiecego piękna – dziś (wiosną 2014 roku) królową polskich modelek pozostaje Anja Rubik. Przy niej Joanna Krupa jakkolwiek nie jest kobietą, o której można powiedzieć „wieszak”. Czym innym jednak porządek ‘powinności’ na pokazach mody, czym innym porządek ‘realności’ na ulicach III RP i w domach jej obywateli. Przedsięwzięciem, które miało odwrócić stan rzeczy, a więc postawić na nogi to, co stoi na głowie, był projekt „Harda Wenus”²⁴.

W „Kobiecie” (dodatku do „Newsweeka”) z końca stycznia 2011 roku można zapoznać się z publikacją opatrzoną tytułem *Projekt: ciało bez retuszu*. Słowa leadu brzmią: „Na zdjęciach Magda, Marta, Elżbieta, Asia. Kobiety, które jak my [tj. kobiece czytelniczki] pracują, dbają o dom, są matkami, żonami, przyjaciółkami i kochankami. Bez retuszu, bez tabu”²⁵. Niżej i obok leadu czytelniczki oraz czytelnicy „Kobiety” mogą zobaczyć trzy akty. Przeważają panie o kształtach z pewnością rubensowskich²⁶: sterczące brzuchy to już nie fałdki, ale fałdy tłuszczu, nad nimi duże a obwisłe piersi (takie, jakie są znamienne dla kobiet już w wieku podeszłym)²⁷, ramiona wyglądają jak wałki tłuszczu, nogi to już wały czy raczej kloce²⁸. Ciała umięśnione w stopniu zerowym,

kolwiek wiele z nich niedługo cieszyło się życiem. Śmiertelność niemowląt na wsi musiała być ogromna, skoro z dzieci królewskich przeżywała zwykle połowa”, G. Urban *Rodzina*, w: *Słownik sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 166-167. Gwoli ścisłości: słowa „co rok to prorok” faktycznie byłyby przysłowiem?

- 24 Szerzej: K. Obremski *Ciało – pleć – kultura* (książka w druku; tamże rozdział zatytułowany *Projekt „Harda Wenus”: piękno, ewolucja i feminizm*).
- 25 *Projekt: ciało bez retuszu*. „Kobieta” 2011 23 (01), s. 12; publikacja anonimowa. Por. w Google: „Harda Wenus”.
- 26 W biotypologii kobiet wśród typów wyróżnianych w zależności od lokalizacji tkanki tłuszczowej wyróżnia się osiem typów budowy ciała: normalny (*typus normalis*) i siedem mu przeciwnych, a wśród nich typ rubensowski (*typus rubensis*): „Typ normalny charakteryzuje umiarkowane otłuszczenie całego ciała, w odróżnieniu od typu rubensowskiego, gdzie całe ciało jest obficie otłuszczone”, M. Čabrić, L. Pokrywka *Piękno ciała*, s. 125.
- 27 „Pierś sztywna (*mamma rigida*) przekształca się najpierw w pierś opuszczoną (*mamma descendens*), a w podeszłym wieku staje się obwisła (*mamma pendens*)...”, tamże, s. 156, por. s. 115. „Ze względu na dość duże zróżnicowanie oraz brak opracowanych odpowiednich wskaźników, trudniej badać [niż samą wielkość] zmienność kształtu czy jędrność piersi”, M. Rozmus-Wrześnińska, B. Pawłowski *Atrakcyjność względnej masy i kształtu ciała*, w: *Biologia atrakcyjności człowieka*, red. B. Pawłowski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2009, s. 154.
- 28 „Piękno ciała to nie tylko jego obwody i proporcje, ale również to, z czego jest ono zbudowane. Inaczej będzie się prezentowała noga otoczona grubą warstwą tkanki tłuszczowej, a inaczej

jakby nieskażone śladami jakiegokolwiek wysiłku fizycznego. Patrząc na takie akty (dostępne również w internecie), można spierać się o tłuszcz przedstawionych ciał: niejako wylewa się spod skóry czy też przelewa się przez nią? Piersi swoimi kształtami sporu raczej nie wywołają: po prostu zwisają, to brzuchy sterczą. Takie postacie kobiet współtworzą projekt opatrzony tytułem „Harda Venus”.

Z pewnością same akty fotograficzne to niedostateczna podstawa, aby podjąć pytania o wzrost i wagę ciał modelek, dzięki odpowiedziami mówić zaś o nadwadze czy nawet otyłości. Zarazem jednak już tylko na postawie wnikliwszego spojrzenia niż tylko tzw. rzut oka można przywołać jedno z ogólnych twierdzeń biologii atrakcyjności człowieka:

Chociaż nadmierna chudość w żadnym chyba społeczeństwie nie jest postrzegana jako bardziej atrakcyjna od normalnej względnej masy ciała, to czasami za najbardziej atrakcyjne uznaje się kobiety o wartości BMI nieco większych niż 25. Warto jednak zwrócić uwagę, że w żadnym ze społeczeństw (również w zbieracko-łowickim) sylwetka kobieca o BMI powyżej 30, a więc otyła, nie jest uznawana za atrakcyjną...²⁹

Tak więc zawarte w nazwie projektu imię „Wenus” może jawić się wręcz jako prowokacyjny gwałt na semantyce. W terminologii filologicznej: jest ono antyfrazą (wypowiedzią, której znaczenie to przeciwieństwo znaczenia dosłownego).

Opublikowane w „Kobiecie” trzy ilustracje zostały opatrzone następującym tekstem:

BUJNE I HARDE

Projekt „Harda Venus” przygotowują dwie fotografki, KLAUDIA WINIARSKA i IZABELA MOCZARNA-PASIEK, we współpracy z towarzyszącą fundacją Z kulturą! To 15 aktów przedstawiających ciała kobiet, których wygląd mocno wyłamuje się z obowiązującego modelu XS. – Nasze modelki – mówi Iza Moczarna-Pasiek – nie mają skóry wypięszonej zabiegami Photoshopa. To kobiety, które chodzą po polskich

noga o takim samym obwodzie, jednak zbudowana głównie z mięśni i pokryta niewielką ilością tkanki tłuszczowej”, M. Čabrić, L. Pokrywka *Piękno ciała*, s. 39. Różnicę między nogą grubą tłuszczem a nogą umięśnioną dostatecznie unaoczni porównanie np. nóg „Hardych Wenus” z nogami rekordzisty świata w podnoszeniu ciężarów w wadze superciężkiej Marka Henry’ego. Ph. Carr-Gomm *Historia nagości*, Bellona, Warszawa 2010, s. 269.

29 M. Rozmus-Wrzesińska, B. Pawłowski *Atrakcyjność względnej masy i kształtu ciała*, s. 117.

ulicach, pracują, dbają o dom, są matkami, żonami, przyjaciółkami i kochankami. Są realne, wszechobecne w naszej codzienności. I to je dziś umieszczono w kategorii „estetycznie nieodpowiednie”. Autorki przekonują, że kobiece piękno zostało w zachodniej kulturze sprowadzone do jednego modelowego wizerunku, a każdy inny jest deprecjonowany i uważany za kaleki. – Chudy wizerunek jest nie tylko promowany, ale narzucany jako ideał, choć większość kobiet tak nie wygląda i takiego wizerunku nie reprezentuje – mówią fotografki. Chcą, by ich projekt był głosem w dyskusji o publicznym wizerunku kobiecego piękna.

Wernisaż planowany na 7 marca [2011 r.] odbędzie się w Toruniu.³⁰

Właśnie jako „głos w dyskusji o publicznym wizerunku kobiecego piękna” projekt o nazwie „Harda Wenus” pozostaje wypowiedzią, która przeszła co najwyżej umiarkowanie zauważona. Te kobiece akty jako znak sprzeciwu (wymierzony w kierunek ewolucji ludzkiego ciała i współczesne pojmowanie kobiecego piękna) są zarazem (post)sarmackie. Tak zapewne wyglądały ciała kobiet panów braci. Zarazem rzekomo „bujne” kobiety mogą być postrzegane (mimo

³⁰ W toruńskim hotelu „Filmar” wystawa fotoobrazów (7.03-6.04.2011) była poprzedzona wprowadzeniem: „Harda Wenus” narodziła się z chęci przywrócenia normalności w kształtowaniu publicznego wizerunku kobiecego piękna. W naszej rzeczywistości, intensywnie współkreowanej przez media, wizerunek ten sprowadzono do jednego, jedyne modelowego kształtu, a każdy inny jest deprecjonowany i uważany za estetycznie nieodpowiedni. Ten sztucznie wykreowany ideał utrwała się w naszej świadomości i nakazuje zapomnieć, iż życie manifestuje się w różnorodności form i właśnie to stanowi istotę jego piękna. Dlaczego więc nie szukać naturalnego piękna, które tworzy samo życie, dlaczego zastępować je kaprysmi zmieniającej się mody na taki czy inny ideał kobiecego piękna? Tym bardziej, że nie tworzą go same kobiety i większość kobiet takiego wizerunku sobą nie reprezentuje! W ich imieniu głos zabiera „Harda Wenus” – 13 fotoobrazów prezentujących akty „dużych kobiet”, czyli takich, których wygląd wyłamuje się z powszechnie lansowanego ideału estetycznego, takich, które chodzą po polskich ulicach, pracują, dbają o dom, są matkami, żonami, przyjaciółkami, kochankami. Może więc „Harda Wenus” zainspiruje nas do tego, by zadać sobie trochę więcej trudu w poszukiwaniu piękna. Stosunkowo łatwo jest doświadczać piękna poprzez idealne formy, ale jest też piękno, które nie jest dostępne na pierwszy rzut oka – a przynajmniej takiego oka, którym sterują lansowane wzorce MODY. Może warto zadać sobie trud odkrywania piękna w zmarszczkach twarzy i w zmieniających się okresowo lub z wiekiem formach i liniach ciała, jest w nich przecież ZAPIS ŻYCIA. Negując ten zapis – negujemy życie. Natomiast akceptując go, doznajemy radości ISTNIENIA. Jesteśmy w stanie wówczas świecić własnym wewnętrznym światłem, a nie jedynie błyszczeć blaskiem odbitym od wykreowanego ideału. Wewnętrzne światło możemy wzniecić poprzez prosty akt AKCEPTACJI samych siebie, a zgasić je w lekkomyślnym akcie samonegacji. Prawdziwe piękno jest pięknem DUSZY i zdolne jest przenikać każde ciało” (wyróżnienie aut.)

przeważnie młodego wieku modelek pokazanych w „Kobietie” i w Internecie³¹ oraz wbrew temu wszystkiemu, co w tradycji klasycznej wiąże się z symbolem kobiecego piękna) jako kobiety po prostu z nadwagą czy wręcz otyłe³² – słowo „bujne” to eufemizm. Znamienny jest wybór słów bliskoznacznych: dla autorek projektu ich modelki są „bujne” (nie: grube, tłuste, otyłe, tęgie, rozlane, korpulentne, brzuchate, pękate, pulchne, spasionie), natomiast kontestowany przez nie ideał to kobiety „chude” (nie: szczupłe, drobnej budowy ciała czy delikatnej urody). Dlaczegoż ich „Wenus” byłyby „harde”? Nadwaga czy otyłość miałyby być świadomym wyborem? To znaczy dumnie oraz niepokornie trwają w swoich (poniekąd monstualnych?) ciałach wbrew owczemu pędowi innych kobiet do figury określanej jako „wieszak”? Zapewne trafniejszym słowem byłoby słowo „odważne” – faktycznie, obnażanie nadwagi czy otyłości, szczególnie młodych kobiet, w polskim (po 1989 roku coraz bardziej zachodnim) „tu i teraz” jest aktem cywilnej odwagi. Może też być traktowane jako reaktywacja sarmackiej tradycji „uwypuklania” brzucha.

Rzecz jednak nie tyle w samym porównywaniu brzuchów Sarmatów i Sarmatek z brzuchami Polaków i Polek, kulturowo istotny bowiem problem zawiera się w semiotyczno-kulturowych znaczeniach. Dwie sprawy powinny zostać podkreślone. 1. Nawet jeśli brzuchy prezydentów III RP w tym są sarmackie, że mogą być postrzegane jako „nosiciele dostojności”, to przecieź niepodobna ignorować tego, że prawie wszyscy premierzy III RP (wyłączywszy Jarosława Kaczyńskiego) charakteryzują się szczupłą sylwetką. Tym samym ostrożnie należy mówić o politycznych funkcjach prezydenckich ciał (dostojność? majestatyczność?), gdyż sekwencja brzuchatych prezydentów to może raczej jedynie przypadkowa zbieżność. 2. Przyjąwszy, że brzuchy Sarmatów i Sarmatek przynajmniej fizycznie pozostają porównywalne z brzuchami Polaków i Polek, powinniśmy pamiętać o ich kulturowo przeciwnych znaczeniach: tamte – jako elementy sarmackiego „tu i teraz” – nie dziwiły, te stają się coraz bardziej wyrazistym znakiem sprzeczności z ewolucją ciał: od „hardych Wenus” do Ewy Chodakowskiej oraz od dawnego do nowego Krzysztofa Ibisza. Tenże, który w szkole był jedynie „wysokim patyczakiem”

31 Jednak najstarsza z modelek zaangażowanych w projekt (w sumie trzynaście fotoobrazów), kiedy pozowała do zdjęcia, miała ukończone sześćdziesiąt lat.

32 Na przełomie stycznia i lutego 2011 roku, za pośrednictwem toruńskiej Fundacji „Z Kulturą!” przekazałem modelkom moją prośbę o anonimowe informacje o: wiek, wzrost, wagę, aktywność fizyczną, postrzeganie własnego ciała. Do dziś (maj 2014 roku) nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

i którego bicepsy przypominały baterijki R-14, po czterdziestych urodzinach (kiedy to miał odwagę powiedzieć sobie: „Nie grałem na perkusji, a miałem bęben...”³³), podjął życiowe wyzwanie: dzięki regularnym ćwiczeniom w siłowni i fachowej diecie stał się mężczyzną pięknie zbudowanym.

Sarmacka antykultura erotyczna?

Autor *Wędrówek po Sarmacji europejskiej* nie skrywa bynajmniej swego krytycyzmu:

dziwnymi torami chadzała sarmacka psyche, [...] delikatna, zasromana, niemal nieporadna w sferze uczuciowej, w fizycznym spełnieniu odnajdowała wrodzoną pewność siebie i... wulgarność. Pomiędzy zahamowaniami erotyki a dosadnością seksu rozciąga się próżnia. Pomiędzy konwencjonalnością westchnień a rubaszny rechot nie wchodzi nigdy geniusz metafizyczno-zmysłowy równy Johnowi Donne.³⁴

Zapewne faktycznie kogoś porównywalnego z tym poetą trudno wskazać. To nie oznacza jednak, że owej „próżni” jakkolwiek nie można zakwestionować. Co prawda żadna z niewielu kobiet w życiu Jana Chryzostoma Paska nie wywołała w nim takich emocji, jak ukochany koń (którego pożegnał do prawdy lirycznym wierszem), to przecież ostatecznie wśród odmian staropolskiego erotyku Jadwiga Kotarska wyróżnia (fakt: swoisty) erotyk sarmacki³⁵. Nawet jeśli *Roksolanki* potraktujemy jako poezję może i wybitną, ale jedynie konwencjonalną, to w „próżni”, jaka powstała między „zahamowaniami erotyki a dosadnością seksu”, mogą pojawić się:

– wiersze Jana Andrzeja Morsztyna (np. *Łażnia*, *Oddana*, *Nadgrobekkusiowi*³⁶), w nich „niskie” męskie pożądanie współbrzmi z „wysokim” wysłowieniem;

33 K. Ibisz, M. Kraszewski *Jak dobrze wyglądać po 40. Dieta, ćwiczenia, styl życia*, G+J Gruner + Jahr Polska, Warszawa 2010, s. 9.

34 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 237.

35 „Erotyk sarmacki reprezentuje swoistą projekcję sarmatyzmu, dokonywaną przez pryzmat poetycki liryki miłosnej, J. Kotarska *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1980, s. 73.

36 K. Obremski *Panerotyzm – historia – poetyka. O „Nadgrobkukuściowi”*, w: *Czytanie Jana Andrzeja Morsztyna*, red. D. Gostyńska, A. Karpiński, Ossolineum, Wrocław 2000, s. 69-76; G. Urban-Go-

- listy Jana III Sobieskiego do Marii Kazimiery – analogicznie jak w *Sztuce oświeconego sarmatyzmu* Mariusz Karpowicz pisze o Wilanowie, tak można by pisać o epistolograficznej „sztuce oświeconego erotyzmu”;
- *Nadobna Paskwalina* czeka na interpretację psychoanalityczną, w której zostanie podjęte to, jak pożądanie płciowe zostało przewyższone i tym samym stłumione kulturą³⁷;
- dotąd szerzej nieznane toruńskie zagadki weselne przełomu XVII i XVIII stulecia³⁸.

Zatrzymajmy się przy tych ostatnich.

Stanisław Salmonowicz wydał i wstępem opatrzył *Gadki toruńskie, czyli zagadki weselne z przełomu XVII i XVIII wieku*. W tymże wstępie przeczytamy:

W przypadku nieznanymi dotąd [1980 rok] gadek toruńskich, zapomnianych w zbiorach poezji panegirycznej XVII i XVIII w., chodzi o ten rodzaj zagadek, które swoją rację bytu, swój komizm wydobywają niemal wyłącznie z dziedziny dowcipu erotycznego, często dość trywialnego, niekiedy dorównującego śmiałym obscenom i fraszkom rubasznym szlacheckim, bądź znanymi dopiero z dziewiętnastowiecznych zapisów obscenom ludowym.³⁹

Tych ocalonych w drukach kilkanaście zagadek pozwala twierdzić, że toruńscy mieszczanie poziomem sztuki słowa wierszowanego z pewnością dorównywali szlachcie. Zarazem, i co więcej – wskazaną przez Chrzanowskiego „próżnię” między dwoma biegunami sarmackiej erotyki, tj. „konwencjonalnością westchnień a rubasznym rechotem”, przynajmniej częściowo wypełnił jeden z sekretarzy toruńskiej poczty Marcin Szwanwic. To on był autorem epitalamium wydrukowanego z okazji ślubu Dawida Brauera z „ślachetną Imć Panną Eufrozyną”:

dziek *Petrarkistowskie źródła sennej erotyki Jana Andrzeja Morsztyna*, w: *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*, red. R. Krzywy, Wydawnictwa UW, Warszawa 2008; P. Stępień *Marzenia libertyna. Jan Andrzej Morsztyn – „Redivivatus” i „Sen”*, w: tamże.

37 Tymczasem: P. Bohuszewicz *Dwoista natura miłości. O „Nadobnej Paskwalinie” Samuela Twardowskiego*, w: tamże.

38 K. Obremski *Toruńskie zagadki weselne: porównania – obrazowanie – obyczajność*, „Pamiętnik Literacki” 2013 z. 3, s. 99-118.

39 S. Salmonowicz *Wstęp*, w: *Gadki toruńskie czyli zagadki weselne z przełomu XVII i XVIII w.*, wstęp, opr. S. Salmonowicz, Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela, Toruń 1980, s. 5-6.

eufroZyna

Coz osobliwego Co wier-*
 szem podam na zdanie kazdego,*
 Wsrzodkuokragle, naksztaltzlotey
 sphery,* A z kazdey strony Dya-
 menty cztery.* Dawid to niema,
 Jednak kontent będzie,* Gdy zło-
 ty Afekt tę Spherę osiędzie.*
 Niech Ci ten Cyrkuł
 znaczy szczęscia koło,* Na
 tym poiezdzyrzyzwo
 y Wesolo.⁴⁰

Nie musi być nadinterpretacją przypuszczenie, że powiększona litera „o” w imieniu panny młodej jako element znaczący wskazuje na... łechtaczkę (opisał ją Gabriel Fallopius, żyjący w latach 1523-1562). Potencjalna wulgarność anatomii sromu niezgodnie zgodnie współistnieje z poezją kunsztowną, która u schyłku baroku i w czasach saskich wysuwała się na pierwsze miejsce wśród dróg wiodących na Parnas. „Obrazem operuje sztuka, dosłowność jest domeną pornografii” (Jerzy Bartmiński⁴¹).

Nie tylko toruńscy mieszczaństwo tworzyli zagadki weselne, miała je również szlachta. Te drugie pozostawały jednak nieporównywalne. Zasadnicza różnica wiąże się głównie ze słownictwem: w odczytanych przez Pawła Stępnia wierszach z wirydarza Jakuba Teodora Trembeckiego jest ono czy też przynajmniej bywa wulgarnie, w toruńskich zagadkach zaś wulgarnego słownictwa nie znajdziemy, chociaż materią obrazowania poetyckiego była w nich nawet fizjologia aktu płciowego. Weselne audytorium polskich mieszczan, słysząc teksty poza Toruniem obsceniczne, reagowało śmiechem czy rechem? – tego już się nie dowiemy...

Wiersz Wacława Potockiego jako dokumentom kultury szlacheckiej z pewnością można zaufać. Ten po uczcie poprosił o piosenkę:

Dopieroż moja panna gardziołek rozpasze:
 Czego dotąd i karczmy nie słychały nasze,

⁴⁰ *Gadki toruńskie*, s. 13. Tekst podaję w postaci oryginalnej. Gwiazdkami oznaczono granice wersów.

⁴¹ J. Bartmiński „Jaś koniki poił”. *Uwagi o stylu erotyku ludowego*, „Teksty” 1974 nr 2, s. 18.

Co jej ślina przyniesie o swej ciotce z swakiem,
 Jako ten ją zaciął w tańcu pasternakiem,
 Jako gząc się za piecem Małgorzata z Fryckiem
 Cztery zęby trzonowe wybiła mu cyckiem...⁴²

Ta jedna wypowiedź szlachcianki to za mało, by twierdzić, że wyłącznie mężczyznom dana była poetycka wyobraźnia erotyczna. Nakaz zachowania ostrożności w formułowaniu uogólnień wynika przede wszystkim z dysproporcji liczbowej między zapisami wypowiedzi mężczyzn i kobiet: jakże licznym wulgaryzmem pierwszych można przeciwstawić jedynie sporadyczne słowa, np. „Czy ja świnią gównno jeść?” (tak ziewająca panna z *Ogrodu fraszek nieplewionych*⁴³ odpowiedziała na żart młodzieńca, dziękującego za to, że nie zjadła jego⁴⁴).

Twórczość ludowa zachowała niemałą liczbę zagadek (oczywiście nie tylko erotycznych⁴⁵). Niekiedy wersy, zdawałoby się, zagadkowe wcale takimi nie są – jak te w pieśni pochodzącej z sylwy radomszczańskiej:

Mam cztery dziury, mam,
 Komu rozumiem, dam.
 Mam jedną dla męża,
 Mam drugą dla księdza,
 Mam cztery dziury, mam.
 Komu rozumiem, dam.
 Mam trzecią dla dworaka,
 Mam czwartą dla żebraka.⁴⁶

42 Cyt. za: W. Potocki *Co było ciężko poczqć, nie chce się pokinqć*, w: W. Potocki *Moralia*, opr. T. Grabowski, J. Łoś, Kraków 1915, BPP nr 72, t. 1, s. 196. Por. C. Hernas *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, PIW, Warszawa 1965, s. 142.

43 W. Potocki *Panna z kawalerem*, w: W. Potocki *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677-1695*, opr. L. Kukulski, PIW, Warszawa 1987, s. 320.

44 „No cóż, na miejscu kawalera wypadało przeprosić pannę, by zachować się w dalszym ciągu elegancko, i odejść na zawsze. Panna nie była dowcipna, lecz ordynarna, bo partner bardzo delikatnie przymówił jej, że niegrzecznie się zachowuje. Ale może o to chodziło...”, H. Wiśniewska *Świat płci żeńskiej baroku zaklęty w słowach*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 223. Na marginesie: w takim kontekście słowo „partner” wydaje się użyte ahistorycznie.

45 O zagadkach obscenicznych: J.M. Kasjan *Polska zagadka ludowa*, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 25-26.

46 Cyt. za: C. Hernas *W kalinowym lesie*, t. 2: *Antologia polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich XVIII w.*, PIW, Warszawa 1965, s. 46.

Może się bowiem wydawać, że wyjaśnienie, komu która dziura będzie dana, pozostaje niedopowiedziane, tzn. wyzwanie dla zrozumienia tejże pieśni zawierałoby się w odpowiedzi na pytanie o czwarty otwór i praktykowane rodzaje seksu: vaginalny, oralny, analny i...?! Pytanie takie zapewne byłoby jednak chybione, ponieważ poetyka ludowych erotyków nie zna tak wielorakich postaci aktu seksualnego. W nich raczej wszystko miało się „po Bożemu” (vide jeszcze w połowie XX wieku znamienne zaskoczenie głównego bohatera *Konopielki* pozycją nieklasyczną). Te cztery dziury pozwalają powiedzieć jedynie, że wierność mężowi nie była walorem jego żony.

Współcześnie zagadki erotyczne wiodą żywot jedynie rachityczny, np. co sceptyk mówi o seksie? [zabiegów dużo, pozycja śmieszna, przyjemność ulotna]. Można odnosić wrażenie, że punkt ciężkości kultury erotycznej przesuwa się w stronę wieczorów panieńskich//kawalerskich. Co więcej: takie cykle jak „Big Brother” czy „Wawa non stop” sprawiają, że twierdzenie autora *Ciała sarmackiego* – ówczesna psyche „w fizycznym spełnieniu odnajdowała wrodzoną pewność siebie i... wulgarność” – zaczyna brzmieć z pewnością dorzecznie. „*Niewstyd, sprośność i rozpusta*”⁴⁷ stają się obyczajową abstrakcją, zaś pytanie *Jak oddać pannę bez wianka...*⁴⁸ pochodzi z innego, tj. dawnego, świata.

Ciało rycerza – ciało żołnierza

Maciej Strykowski pozostawił wyjątkowe „Opisanie i kształt zapaśników”⁴⁹, a właściwie jedynie pokonanego przez Borejkę Tatarzyna:

A w tym tatarski olbrzym hardzie występuje,
A szerokie i grube pleca pokazuje [...]
Oczy mu się ogniste jak u lwa błyszcząły
Srogo [z] strasznej twarzy, a z nadętej gęby
Jak u dzikiego zwierza widzieć było zęby.

47 J. Partyka „*Niewstyd, sprośność i rozpusta*”, czyli krytyka „wszeteceństwa” w tekstach staropolskich moralistów, w: *Amor vincit omnia*, s. 190-196.

48 M. Trębska *Jak oddać pannę bez wianka, czyli inwencyjne rozterki Jakuba Maksymiliana Fredry (mowa weselna na ślubie Jadwigi Łuszkowskiej i Jana Wysokiego)*, w: *Amor vincit omnia*, s. 197-211.

49 „W poemacie rzymskim mamy ogólnikową charakterystykę walczących [tj. w ks. V Eneidy (w. 425-431) walka Daresa i Entella], nasz Strykowski przedstawił ich plastycznie, a kreśląc portret Tatarzyna miał chyba postać Marchołtów przed oczyma”, A. Sajkowski *Czytając Strykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1969 z. 4, s. 248.

Czoła dwie piędzi wszecz miał ku swej urodzie,
A włosy jak u kozła rzadko w siwej brodzie.
U ręki palce miężse, dłoń jak u lwa łapa.
A jak nie objeżdżona chrapał nosem szkapa.
Furyją zapalczywą brwi groziły zrosłe,
I ramiona grubością szeroką wyniosłe.⁵⁰

Współcześnie tak wyjątkowo umięśnieni żołnierze pozostają kimś nie tyle realnym (tajne służby? jednostki specjalne? wojska-powietrzno-desantowe?), ile filmowym: Arnold Schwarzenegger, Sylvester Stallone, Dolph Lundgren (Chuck Norris ani Steven Seagal na ogół nie odsłaniają ciał); spośród polskich aktorów należy wskazać bodaj tylko Marka Perepeczkę w roli młodego Nowowiejskiego jako tego, kto mógłby stanąć obok owego Tatarzyna.

Sarmata wiódł dwojaki żywot: w latach pokoju – był ziemianinem, w latach wojen – rycerzem. Trudno powiedzieć, czy służba wojskowa sprzyjała szczupłej sylwetce, „wieśne wczasy i pożytki” prowadziły zaś do otyłości. Ostatecznie na rysunkach Piotra Norblina znajdziemy szlachtę chudą oraz otyłą.

Przyczyna bezpośrednia owej monumentalności [brzucha] tkwiła w tradycji sarmackiej. Oni [Sarmaci] zawsze (podobnie zresztą jak my) lubili „pojeść”. Dostojnie, ale obficie. Prosto, ale tłusto. [...] jedzenie powinno być zdrowe i tęgie: wołowina, groch... Niewiele też znajdzie się w sarmackiej literaturze przygan na obżarstwo, za to ileż utyskiwań na wykwinniejsze przysmaki, na obcokrajowe mody kulinarne.⁵¹

Te słowa (pierwodruk studium: „Teksty” 1977 nr 2) już po kilku dziesięcioleciach brzmią poniekąd ahistorycznie. Trudno bowiem mówić o konflikcie rodzimej żywności z włoską pizzą czy japońskim sushi (o McDonalddie czy KFC już nie wspominając). Zarazem jako jeden z siedmiu grzechów głównych obżarstwo pozostaje znikomym obciążeniem sumień Polek i Polaków. To nie grzech obżarstwa⁵² czy rygory postu (bóbr za sprawą ogona pokrytego łuską

50 M. Strykowski *O pocztkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemoidzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, opr. J. Radziszewska, PIW, Warszawa 1978, s. 240.

51 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 234.

52 J.K. Goliński *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002, s. 197-200 (rozdział *Gula-Nieumiarkowanie – „co się do winy przysadza i rozkoszy”*).

byłby rybą? – tzn. jego mięso w okresie postu byłoby dozwolone?), lecz kaloryczność staje się problemem...

Wbrew ówczesnym kulturowym oraz społecznym realiom (tzn. na magnackich dworach swe miejsce w życiu znajdowała szlachta służebna) negatywnym bohaterem poezji ziemiańskiej pozostawał dworzanin – jego ciała nie zdobyły bitewne rany, cierpiał zaś bóle głowy i brzucha (to nieuniknione następstwo wynarodowienia pałacowej kuchni). Szlachcic ziemianin wołał wieprza czy cielę niż zagraniczne *curiosa*. W polityce istotnym zagrożeniem polskiej wolności była znamienna gdzie indziej tyrania królów, niebezpieczeństwo kryło się nawet w sałacie – ksenofobia miewała różne oblicza.

Współcześnie szlachta ziemiańska odeszła do historii (pozostają dworki historyczne i nowo budowane), szlachta rycerska wiezie swe życie po życiu w żołnierzach (znamienne: skrzydła ciężkozbrojnej husarii jako znak wojsk pancernych). W żołnierzach nie pospolitego ruszenia, lecz także w Polsce od lat już zawodowych. Ich ciała nie są postrzegane w sprzężeniu zwrotnym z cnotami wojennymi – jak w *Obrazie szlachcica polskiego* przez Wacława Kunickiego z domu Bończa wystawionym (Kraków 1615 rok⁵³):

głowa – świątynia cnoty
język – prawda
oczy – bojaźń Boża
nos – roztropność
uszy – posłuszeństwo
piersi – miłość ojczyzny
serce – pogarda śmierci
prawa ręka – męstwo wobec wrogów
lewa ręka – łaskawość i ludzkość
brzuch – umiarkowanie
golenie – świadkowie cnoty.⁵⁴

To sarmackie sprzężenie zwrotne ciała szlachcica i cnot wojennych coraz pełniej zostaje zastąpione innym: poniekąd samej głowy żołnierza z techniką

53 Reprint (Kraków 1997) opatrzony postłowiem: T. Ulewicz *Literacki portret Sarmatów (gawęda rzeczowa i propozycje dyskusyjne)*.

54 Por. J. Bohuszewicz *Ciało jako metafora Rzeczypospolitej. Analiza semiotyczna „Obrazu szlachcica polskiego” Wacława Kunickiego*, „Zderzenia. Literatura dawna a metody współczesnej humanistyki”, „Litteraria Copernicana” 2008 nr 2, red. K. Obremski, Toruń 2008, Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 96.

wojskową. Zapewne kwestią już tylko najbliższych dziesięcioleci stanie się produkcja takich militarnych robotów, które dotąd jawią się wyłącznie jako postacie jedynie fantastyczne. Bezduszna maszyna będzie decydować o życiu lub śmierci ludzi...

Od sarmackiej wystawności do konsumpcjonizmu...

Ciało było i pozostaje wielorako zdobione. Jakby niezmiennie. Jeśli nawet Rzeczpospolita Obojga Narodów i III RP jako demokratyczne ustroje polityczne pozostają nieporównywalne, to ponad dwunastu dekadami rozbiorów oraz pięcioma dekadami iluzorycznej niepodległości (PRL) trwają pokolenia Polaków po ludzku, tj. niekoniecznie po sarmacku, ułomnych.

[Na portrecie anonimowego malarza starosta grudziądzki Marcin] Borowski po prostu chwali się swym drogocennym, bogato zdobionym cackiem. Zegarek jest zresztą zamknięty: nie czas się liczy zaplątany w trybiki i sprężynę, ale złoto, drogie kamienie, perły.⁵⁵

Były minister Sławomir Nowak za swą słabość do kosztownych zegarków płaci wysoką cenę...

„Niezgodna zgodność” ciała

Autor *Wędrówek po Sarmacji europejskiej* pisze, zaś seksuolog Andrzej Depko mówi o czymś, co unaocznia „niezgodnie zgodną” relację sarmackiego i współczesnego języka intymnego. Pierwszy: „Pomiędzy zahamowaniami erotyki a dosadnością seksu rozciąga się próżnia”⁵⁶. Drugi: „Polacy jak w PRL-u: albo medykalizują, albo wulgaryzują. Pacjenci nadal mają kłopoty z opisem czynności płciowych, problemów i potrzeb”⁵⁷. Tak więc przed wiekami, w minionym półwieczu i dziś znajdujemy przepaści zarazem odmienne oraz tożsame, a zarazem znamienne dla polskiego języka erotyki.

Jakaż relacja łączy ciało sarmackie i ciało polskie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku? Paradoksalna, tj. konceptystyczna: niezgodnej zgodności – zgodnej niezgodności. Można spierać się o to, co przeważa: jedno i drugie ciało jest samoistne – byłyby silniej sobie bliskie czy dalekie? Jeśli przeważają

55 T. Chrzanowski *Ciało sarmackie*, s. 231.

56 Tamże, s. 237.

57 A. Śmigulec *Szac4you. Język wolnej Polski*, „Duży Format. Magazyn Reporterów” 2014 nr 15, s. 6.

różnice, to czy w ogóle owe ciała należy porównywać? Pośrednia odpowiedź będzie dwojaka. Pierwsza – jeszcze starożytna: „świadectwem bystrości umysłu jest dostrzeganie podobieństwa między rzeczami nawet bardzo odległymi”⁵⁸. Druga – XX-wieczna: „Porównanie [...] nie może być żadnym wyróżnikiem, stanowi bowiem podstawę wszelkiej wiedzy”⁵⁹. Tak właśnie rzecz się ma z ciałem sarmackim. Także przez wielorakie przeciwieństwa pozwala przynajmniej dookreślić ciało polskie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku⁶⁰.

Abstract

Krzysztof Obremski

NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY (TORUŃ)

The Sarmatian Body and the Twenty-First-Century Polish Body

This article compares the bodies of Sarmatians and of Poles of the first two decades of the twenty-first century. Tadeusz Chrzanowski's essay "Ciało sarmackie" [The Sarmatian Body] represents Obremski's point of departure. The analysis concerns various relationships, for instance between animals and people, or the bellies of men as "bearers of dignity". By way of comparison, the Sarmatian body also allows us better to describe the Polish body of the first two decades of the twenty-first century.

Keywords

the body, Sarmatism, Toruń wedding riddles, "Harda Wenus"

58 Arystoteles *Retoryka*, w: *Retoryka, Poetyka*, przeł., wstęp, oprac. H. Podbielski, PWN, Warszawa 1988, s. 266.

59 H. Janaszek-Ivničková *O współczesnej komparatystyce literackiej*, PWN, Warszawa 1980, s. 16.

60 „[...] przesunięcia w sferze kultury, często określane mianem «amerykanizacji kultury» [...], mają istotny wpływ na sposób, w jaki współcześnie postrzegane jest ludzkie ciało. Jest on na tyle charakterystyczny i odróżniający czasy nam współczesne od epok wcześniejszych, że coraz częściej problematyzuje się go w refleksji naukowej. [...]”, A. Maj *Polskie wzory cielesności. Przemiany stośunku do ciała w kulturze ponowoczesnej*, Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2013, s. 6.